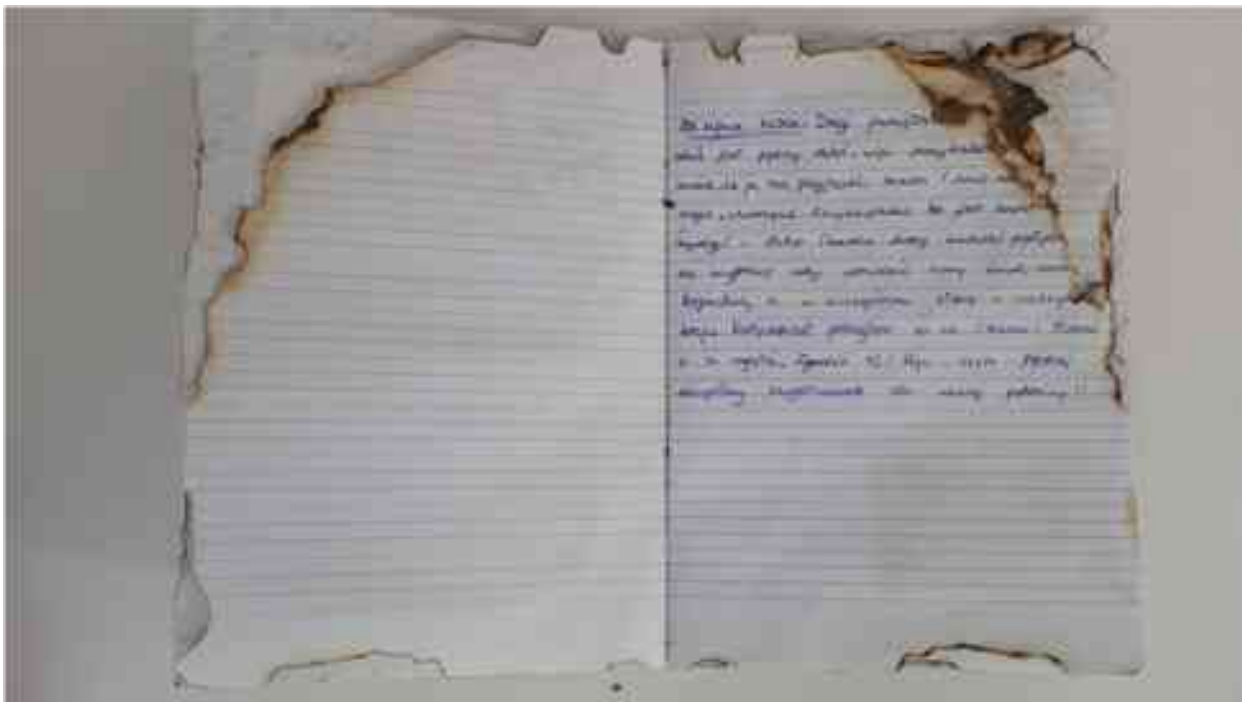


Dziennik podróży – Kornelia Duślak 5b



Dziennik Aleksandra Gusto



26 lipca 1490 – Drogi pamiętniku, dziś jest piękny dzień, więc pomyślałem sobie, że ja, Victor i mój przyjaciel Mirion (mówię na niego „chodząca encyklopedia”, bo jest bardzo mądry) popłyniemy na wyprawę, aby odnaleźć nowy świat, nowe bogactwa, a w szczególności sławę w naszym kraju. Natychmiast pobiegłem, by się ich o to zapytać. Zgodzili się! Więc czym prędzej zaczęliśmy przygotowania do naszej podróży!!!



18 sierpnia 1491- Nasze przygotowania prawie skończone! Będziemy podróżować statkiem, który nazwaliśmy Santa Maria. Bardzo ciężko było zdobyć pożywienie, szczególnie w dużej ilości. Ale udało się!

W skład pożywienia wchodzi:

- mięso posolone dużą ilością soli, żeby się tak szybko nie psuło
- woda

Właśnie w tym momencie Santa Maria wypływa na Ocean Atlantycki. A więc **RUSZAJMY RAZEM PRZEZ MORZA I OCEANY!**

3 września 1492- Dzisiaj na oceanie był sztorm, który wyrzucił nas na jakiś nieznaną ląd. Był tam gorący klimat. Słyszałem, że w Indiach jest taki i sugerując się tym, pomyślałem, że to one. Wędrując przez las, napotkaliśmy jakieś dziwne zwierzę z kolcami na grzbiecie. Mirion powiedział, że to „jeż”. Chciałem go wziąć na ręce, ale bałem się, że zarażę się jakąś tropikalną chorobą!



9 października 1492- Mamy duży problem! Podczas wędrówki lasem, ze statku skradziono nam cały prowiant! Znaleźliśmy tylko owoce, które zapachem przypominają zgniłą cebulę.

15 października 1492- W końcu spotkaliśmy tubylców! Niestety nie byli zbyt przyjaźnie nastawieni. Ubrani byli w trawiaste spódnice, na twarzach mieli drewniane maski i dziwne znaki wymalowane na ciele. Ich wzrost też był niezbyt okazały. Nazwaliśmy ich PIGMEJAMI! W podziękę za naukę naszego języka dostaliśmy od Pigmejów włócznię oraz wodę!

5 listopada 1492- Jesteśmy na wyspie, są tu same skały, zero ludzi, jest tu zimno, ponuro, czuć strach w powietrzu. Ptaki są czarne, owady też.

GDZIE MY JESTEŚMY???

10 listopada 1492- Rozbiliśmy mały obóz. Ciężko było znaleźć suche patyki, aby rozpaścić ognisko. Ale to nie jest najważniejsze! Mój mały Pidgej został ugryziony przez coś, co wyglądało jak długa lina i wydawało dziwne syki. Daliśmy mu nazwę wąż Eskulapa (ku pamięci małego Pidgeja).

28 grudnia 1493- Dzisiaj już ostatni raz płyniemy przez Ocean Atlantycki i dodatkowo Indyjski, aż w końcu dostrzegamy suchy ląd na horyzoncie! Pomyślałem, że nazwiemy go Australią (sam nie wiem czemu). Gdy już tam dotarliśmy, poszedłem z Mirionem i Victorem na spacer po lesie. Gdy wróciliśmy, nasz statek był spalony! I niestety musieliśmy już tam zostać. Na zawsze!

